„GŁOS NARODU"

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerze

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia (inseraty przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hansmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schierl, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr 425 — Kraków, poniedziałek dnia 3 września 1906 r. — ROK XIV.

Peterhof-demagog.

Ostatnie dnie sierpnia r. b. przyniosły Rosji szereg ukazów i postanowień carskich, nie pozbawionych wspólnej myśli celowo-politycznej. Ukaz agrarny, przeznaczający 800.000 dziesięcin chłopom bezcelnym oraz ukaz skarbowy, przeznaczający 50,000.000 rubli dla ludności dotkniętej nieurodzajem, oba te postanowienia wykazują wyraźny plan walki z żywiołami opozycyjnymi na punkcie najważniejszym i najżywotniejszym dziś w Rosji.

Plan rządu zmierza wyraźnie do przelicytowania ex-dumy na polu realnych dobrodziejstw agrarnych.

Urzędnicy powiatowi, wołostni i gminni wiedzą z tradycji, jak trzeba chłopu komentować dobrodziejstwa carskie. „Widzicie bracia prawosławni: Duma radziła dwa miesiące, udawała, że pragnie wam powiększyć nadziały ziemi, a nie uskuteczniła nic. Gdy ministrowie chcieli przeznaczyć dla głodnych dzieci waszych 50.000.000 rubli, to panowie z Dumy sprzeciwili się temu, pozwalali dać tylko 15 milionów. Otóż car musiał aż rozpędzić Dumę, aby nie dopuścić waszej krzywdy."

I istotnie ukaz skarbowy przeznacza całe projektowane przez radę ministrów 50.000.000 rubli, wbrew zgodnej uchwale Dumy i Rady państwa. „Ustawa głodowa" była jedyną uchwałą, która przeszła wstępną legislaturą nowego porządku prawodawczego w Rosji. Na punkcie redukcji tej sumy podały sobie ręce obie Izby — i oto dzisiaj rząd zadokumentował wobec historji, jaką doniosłość ma dlań „wola narodu"! Każdej chwili rzuci ją zmiętoszoną do kosza projektów, gdy stanie mu się ona przeszkodą do walki o wpływ nad mużykiem.

Mużyk zaś ani domyśla się, że rzucone mu hojnie 50 milionów wycisnął rząd, wyciska i wyciśnie z jego własnej pracy — i że panowie z Dumy ochraniali jego grosz, odrzucając „projekt głodowy".

Nie wiele więcej humbugu dojrzy też mużyk i w ukazie agrarnym. Ukaz ten przeznacza 800.000 dziesięcin z dóbr t. zw. apanażowych. Aby zrozumieć nikłość podarunku rządowego należy uprzytomnić sobie, że prezent ów stanowi tylko 9 prc. ogólnej liczby dziesięcin apanażowych, a nie więcej nad 2 prc. wartości dóbr apanażowych.

Według ostatnich danych urzędowych, ogólna przestrzeń apanaży wynosiła przed 10 laty 8,130.000 dziesięcin, z czego 230.000 dziesięcin stanowi własność prywatną Monarchy i Wielkich Książąt. Przestrzeń ta wytworzyła się wskutek darowizn, wymiany na grunta ze skarbem, drogą kupna i innych operacji. Przy tworzeniu apanażów wydzielono dla apanaży z gruntów t. zw. skarbowych 2.000.000 dziesięcin ziemi ornej i tyleż lasów, później również ustępowano bezpłatnie na rzecz apanaży grunta skarbowe, a wreszcie zarząd apanaży używał przewyżki dochodów nad rozchodami na kupno gruntów. Tą drogą nabyto około 2.000.000 dziesięcin.

Oprócz ziemi, wszelkiego rodzaju dochodów uprzywilejowanych, fabryk, zakładów przemysłowych, lasów, winnic, kopalni i t. d., zarząd apanaży rozporządza znacznym kapitałem obrotowym, umieszczonym w papierach państwowych.

O wysokości tego kapitału źródła urzędowe nie podają nawet cyfry przybliżonej, wiadomo tylko, że apanaże posiadają kapitały: zapasowy i remontowy, następnie sumy przechodnie, służące do wydawania członkom rodziny Cesarskiej po 600.000 rb. na budowę pałaców i, wreszcie, kapitał ogólno-udziałowy. O tym ostatnim jest tylko wzmianka „że jeszcze w 1856 r. przelano do niego 8,650.000 rubli.

Prócz tego apanaże otrzymują jeszcze corocznie 3 milj. rb. z opłat wykupnych, które wpływają nie od włościan, lecz od ministerjum skarbu. Tym sposobem zarząd apanaży nietylko nie ponosi żadnych kosztów, związanych z egzekwowaniem tych opłat, ale jest zabezpieczony od niedoborów.

Nie trudno się domyśleć, iż usłużne czynownictwo wydzieli włościanom jak najgorsze skrawki gruntu; lasy zaś, fabryki i gotówka zostaną przy majątku apanażowym. Kto wie przeto, czy owe 2 prc. wartości podarku nie zredukują się jeszcze do połowy.

Tem nie mniej podarek apanażowy nie traci motywu demagogicznego w walce z opozycją.

Trzy wywiady.

Wiedeń 2 września.

(Mm) Widmo zbliżenia czesko-węgierskiego zaniepokoiło Niemców austryackich. Prasa wiedeńska już od szeregu dni oblewa strumieniami ironii oraz insynuacyj każdego polityka w obozie czeskim i węgierskim, którego można by podejrzywać o sympatye dla projektu owego zbliżenia.

Bardzo interesujące głosy w owej mierze podał dziennik „Neues Wiener Tageblatt": poglądy posła młodoczeskiego dr. Klempara, dalej posłów węgierskich Gabryela Ugrona i Ernesta Kovacsa. Ten ostatni — jak wiadomo — agituje za owem zbliżeniem wytrwale już czas dłuższy.

Dr. Władysław Klumpar w zasadzie oświadczył się w rozmowie z korespondentem praskim „Neues Wiener Tageblatt'u'" za zbliżeniem czesko - węgierskiem, za zbliżeniem gospodarczem i politycznem. Ale ogarnia go pewien sceptycyzm, czy będzie można doprowadzić do skutku ów projekt. Przedewszystkiem Czesi boją się poświęcić Słowaków. Jest to szczep słowiański, Czechom najbliższy. Obecna polityka Węgrów względem Słowaków nie zachwyca Czechów. W dziedzinie gospodarczej interesy czeskie i węgierskie nie zgadzają się na wielu punktach. Zresztą po stronie węgierskiej niema ochoty do zawarcia sojuszu z Czechami.

Wielkim zwolennikiem zbliżenia czesko-węgierskiego jest znany polityk węgierski Gabryel Ugron.

W rozmowie, którą miał z korespondentem Budapeszteńskim „Neues Wiener Tagblatt'u", uznał prawo państwowe Czech za pełno wartościowe i równe węgierskiemu. Sojusz czesko-węgierski ani jest nowym, ani niemożliwym. Oba społeczeństwa mogą zawrzeć taki sojusz. Potrzeba tego ostatniego niewątpliwie istnieje. W Austrji rząd jest rządem mniejszości niemieckiej. Ta mniejszość niemiecka narzuca język własny najważniejszym instytucjom państwowym: armji i dyplomacji. Obraża to i szkodzi Czechom, szkodzi po części również Węgrom. Węgrzy mogliby z pomocą Czechów złamać hegomonię Wiednia. Sojusz czesko-węgierski stanie się możliwym w chwili, gdy po obu stronach czynniki polityczne popularne i wpływowe zechcą poprzeć ową myśl zbawienną.

Korespondent zwrócił się także do inicjatora projektu po stronie węgierskiej, dr. Ernesta Kovacsa, posła.

Dr. Kovacs, nawiasem mówiąc, władający językiem polskim i wielki przyjaciel polaków — oświadczył, że w kierunkach politycznych rozstrzyga interes. I właśnie interes polityczny dyktuje czechom i węgrom, by się bezpiecznie zbliżyli i wzajemnie popierali. Niemcy austryaccy dzisiaj są jeszcze narzędziem polityki Habsburskiej, która nie traci nadziei, że zdoła znowu odzyskać poprzednie stanowisko w Niemczech. Dlatego ten kierunek niemiecki przeważa w całej polityce zagranicznej na szkodę Węgier i na szkodę Czechów Taksamo i w armii niemczyzna tworzy „noli me tangere." Rzecz jasna, że Węgrzy muszą szukać sprzymierzeńców, by zwalczyć taką politykę niemiecką. Owymi sprzymierzeńcami w pierwszej linji muszą być Czesi i Polacy.

— Również i Polacy rzekł dosłownie dr. Kovacs — czują ucisk, ponieważ także i oni w Austrji pozostają pod przewodnictwem niemieckiem. Boli ich także ucisk, którego ofiarą padają ich bracia w Niemczech. Dla Polaków przecież owa polityka niemiecka dworu nie przedstawia takiego niebezpieczeństwa. Stoją bowiem na uboczu od głównej drogi. Niebezpieczniejszem jest położenie Czechów. wielka droga Niemców na Wschód prowadzi przez Czechy. Rzecz tedy naturalna, że my, Węgrzy szukamy i znajdziemy wśród Czechów jak najbardziej energicznych sprzymierzeńców.

Dr Kovacs oświadczył wreszcie, że ani jedno z wielkich państw Europy nie pozwoli, by Niemcy osiągnęły przewagę decydującą na kontynencie. Wszystkie połączą się w chwili, gdyby Niemcy próbowały zdobyć taką przewagę. Niemcy austrjaccy postąpią mądrzej dla siebie samych jeżeli nie będą się wysługiwali Rzeszy, jako jej straż przednia!

Z owych wywiadów wynika, że i Czesi i Węgrzy szukają w swej polityce narodowej dróg nowych. Miejmy oczy otwarte.

Polacy i ich dążenia do niepodległości.

Po zjeździe hakatystycznym, który dowodnie wykazał, jakie fiasko z roku na rok robi polityka antypolska, odezwały się gazety niemieckie na alarm, aby ratować „zagrożoną ojczyznę". Między innymi liberalna „Kölnische Zeitung" umieszcza w sobotnim numerze obszerny artykuł pod tytułem: „Polacy i ich dążenie do niepodległości" Ze względu na wprost śmieszne argumentacye i wywody, oraz aby pokazać, jak niemcy ubolewają nad zniweczeniem ich dążeń antypolskich podajemy niektóre z niego ustępy:

Autor artykułu przechodzi przedewszystkiem do omówienia historycznego usprawiedliwienia

pretensji polaków. I tutaj już usiłuje dowieść, że w Polsce wszyscy inni mieszkańcy mieszkali, tylko Polacy nie. Powiada bowiem, „olbrzymią większość tworzyli Litwini, rusini, żydzi i.. niemcy, Wszyscy oni podlegali twardym prawom, nie mając wzamian żadnych (?) praw dla siebie.“ Z tego przedewszystkiem — wyprowadza autor wniosek, — iż prędzej którykolwiek z tych narodów — a nie Polacy, miałby prawo upominania się o wolność i samodzielność

Następnie utrzymuje autor, że przedewszystkiem Polacy galicyjscy, to ci najgorsi, którzy najgłośniej o samodzielność Polski krzyczą.

„Rząd austrjacki zna ma się rozumieć ich zamiary bardzo dobrze. Pozwala jednak na gadanie albowiem przedewszystkiem są Polacy konieczni do tworzenia większości parlamentarnej dla każdego rządowego gabinetu. Polscy posłowie popierają każde ministerjum o ile wzamian otrzymają wolną rękę w Galicji, oraz o ile galicja dostaje coraz to nowe specjalne koncesje. Dlatego też polacy najmniej wrogo występują przeciw Austrji. Wyobrażają oni sobie bowiem, że ich rzymsko-katolickie państwo przyszłe w jakiś sposób połączy się z Austrją, jako jedynem sąsiadującem państwem katolickiem. W swych snach (!) wyobrażają sobie przyszłe polskie państwo ściśle złączone, lub nawet wprost przyłączone do Austrji. Czy to będzie unia personalna, czy secundogenitura, czy też jakaś gałąź domu habsburskiego zasiądzie na polskim tronie (!?) na tem im wiele nie zależy(!) Tak więc wobec Austrji nie noszą się z planami zdradliwej rewolucji“

Za to tem więcej rewolucyjnie agitują przeciw Rosji a... i przedewszystkiem Niemcom. Zwłaszcza przeciw tym ostatnim knują „eine hoch verräterische Revolution.“

Co do Rosji, to o niej autor artykułu mówi zaledwie w kilku słowach, za to szeroko rozwodzi się nad niebezpieczeństwem w Prusiech.

„Wolność, jaką Polacy pod panowaniem niemieckiem mają służy im do walki przeciw niemcom. Pod opieką niemieckich praw i kultury (!) wychowali sobie polacy stan średni, jakiego nie mieli, Rzemieślników, lekarzy, adwokatów itd. mają teraz bez liku — samych polaków. Tem samem niemca bojkotują. Musi on zabierać się i wynosić się na zachód. *Polak jednak wszędzie ciągnie za nim..* Jeżeli robotnik niemiecki walczy o podniesienie wynagrodzenia za swą pracę, to przedsiębiorca sprowadza robotników z Galicji i Królestwa. I w ten sposób prowincje niemieckie (!) które z wielkim wysiłkiem zostały odebrane z rąk polskich, które je zagrabiły wystawione są obecnie na niebezpieczeństwo *zupełnego spolonizowania*.

Przedewszystkiem na wielki alarm dzwoni autor artykułu wobec faktu, że na Śląsku obudził się znowu duch polski.

Jak daleko sięga propaganda rewolucyjna, je szcze określić się nie da. I pod adresem Polaków śląskich dodaje autor ze zdziwieniem „a jednak trudno sobie wyobrazić, aby mieszkańcy Śląska mieli ochotę zamienić opiekę niemiecką, której cała (!) swoją kulturę zawdzięczają na jakąś inną.

Myśl, że niemcy mogłyby stracić śląsk, popycha zapamiętałego hakatystę do stanowczego oświadczenia, „bez względu na to, czy te obrazy pod niecone fantazji się spełnią czy nie, nie mogą polacy mylić się co do tego, że ani kawałeczek państwa niemieckiego, nie może być oddzielony, bez tego, aby niemcy nie bronili go do ostatnej kropli krwi“. Uwagi swoje kończy autor artykułu w ten sposób:

„Gdyby Polacy istotnie kiedyś mieli dojść do tego, aby utworzyć własne państwo, to ci którzy dziś są pod pruskiem berłem mieli nagle przykre przebudzenie z przyjemnego snu. Z wielkiego państwa kultury przeniesieni by zostali nagle do Azji. (!!) Duchowieństwo i drobna szlachta zapanowałaby znowu, chłop i robotnik zostałby znowu na dół strącony, znaleźliby się znowu na tym poziomie, jaki jest za granicą, w Królestwie i Galicji“.

Taką opinję starają się obecnie niemcy hakatyści wyrobić wśród współobywateli, aby nie prze straszyli się, kiedy im w parlamencie zaproponują aby znowu parę milionów marek zmarnowali, oddając je komisji kolonizacyjnej.

Ciągłe widmo wojny.

Jeden z najwybitniejszych generałów francuskich, Bonnal, zmuszony teraz wziąć dymisję, ponieważ już doszedł do wieku, w którym generałowie opuszczają czynną służbę, ogłosił w dzienniku paryskim „Eclair“ cztery artykuły, poświęcone ewentualnej „przyszłej“ wojnie między Francją i Anglją z jednej, a Niemcami z drugiej strony.

Generał Bonnal przestrzega Francuzów przed wdawaniem się w tę wojnę, której losy zależą od pierwszej bitwy. Kto wygra pierwszą bitwę, wygra całą kampanję. Francuzi muszą sobie zdać sprawę, że nie mają po swej stronie sił liczebnych i energji moralnej. Pomoc armji angielskiej na lądzie nic nie warta. Mobilizacja nawet tych oddziałów angielskich, które się znajdują w ojczyźnie, trwa trzy miesiące. Tymczasem wojna rozegrała się w ciągu miesiąca, bo w ciągu czterech tygodni musi przyjść do pierwszej walnej bitwy. Kto po jej przegraniu będzie się dalej opierał zwycięzcy, ten może jeszcze bić się parę miesięcy, lecz kampanii nie zdoła wyzyskać na swoją korzyść i musi się przygotować na daleko cięższe warunki pokojowe ,aniżeli te, których mógłby się spodziewać zaraz po pierwszej przegranej .

Anglja nic nie ryzykuje w tej wojnie — wywodzi dalej autor — Francja wszystko! Anglja niewątpliwie zdołałaby szybko zniszczyć flotę wojenną i handlową niemiecką, czyli osiągnąć cel, jaki sobie wytknęła, a los Francji obchodziłby ją bardzo mało. Czy byłaby ona pobitą czy zwycięską, Anglika nie grzałoby to i nie ziębiło. Cofnąłby się na swoją wyspę i conajwyżej, miałby wyrazy współczucia dla pobitego sprzymierzeńca.

Generał Bonnal nazywa wręcz śmiesznem twierdzenie gazet angielskich, jakoby Anglja mogła wysadzić w Europie wszystkie armje swych kolonji, nie wyłączając nawet Australji. Jest to utopia! Takie zmobilizowanie i przeniesienie owych kontyngensów do Europy, wymagałoby conajmniej dwóch lat. Wartość militarna kontyngensów kolonjalnych angielskich równa się zeru. Wszyscy ci strzelcy, świetni w starciu z indjanami, murzynami lub australczykami nie wytrzymaliby ataku armji niemieckiej. Tak samo nonsensem jest projekt angielski, by flotę francuską — z uwagi, że angielska sama wystarczy do zniszczenia okrętów niemiec

---

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

34) (Ciąg dalszy.)

Znalazł się jeszcze jeden dokument — Holst poznał go odrazu. Był to list Anni do Ankerkrone, wysłany przez Holsta z »pozdrowieniem z za grobu«.

List opiewał:

Jedyny mój Przyjacielu!

Wierz mi albo nie wierz — kochałam tylko ciebie jednego. Przysięgam to Bogu Wszechmogącemu, przed którego obliczem stanę może tej nocy, bo jestem bardzo chora. Jeżeli wyzdrowieję, list ten będzie na przechowaniu u mojej starej matki, która ci go odeśle, w wypadku, gdyby mnie przeżyła. Nie kochałam nigdy nikogo, tylko ciebie — nigdy! Że Cadersköld mnie uwiódł, to święta prawda, ale byłam młoda, nie kochałam go, tylko ciebie, i dziecko było twojem, bo przyszło na świat, kiedy żyliśmy z sobą i bylibyśmy żyli długo. Lecz zagniewałeś się na mnie i nie chciałeś wziąć rozwodu z swoją żoną, której wtenczas nie kochałeś i ja porzuciłam ciebie, żeby wzbudzić w tobie zazdrość, ale ty pojechałeś do żony, co było niesłusznem, bo porzuciłeś ją, a ja byłam twoją kochanką i porodziłam ci dziecko w boleściach. Tak, ja napisałam do twojej żony i widziałam się z nią, i powiedziałam, żeś ty mnie dawniej kochał, tak, ona zbladła i nie chciała wierzyć, ale ja miałam z sobą dziecko, żeby zobaczyła jak jest do ciebie podobne, co dowodzi, że jest twoje. A ona zasmuciła się bardzo i długo rozmawiała ze mną, bo jest dobrą, ale ja ją nienawidzę, bo kocha ciebie i zabrała mi ciebie. Potem kazała mi przyjść znowu i powiedziała, że chce ciebie ukarać, wtenczas ja wymyślałam to z Cadersköldem, a on zrobił wszystko, jak chciałam, bo szalał za mną, a ja o niego nie dbałam. Wtenczas napisałam do ciebie. Potem mówiłam, że napisałam prawdę, ale to nie była prawda, bo Caderskold nigdy nie był kochankiem twojej żony, chciałam się tylko zemścić. Powiedziałabym ci to była w Paryżu, ale jak ty mi powiedziałeś, że zabiłeś Caderskölda, to się zlękłam żebyś i mnie nie zabił i nie miałam odwagi mówić. Teraz mówię prawdę, że ty zabiłeś własną żonę i Caderskölda, a to kara Boża, że mnie oszukałeś i porzuciłeś nasze dziecko, które Bóg zabrał do siebie, i że nie chciałeś nawet odpisać na mój wzruszający list, który posłałam jak umierało. To chciałam ci powiedzieć przed śmiercią, żebyś widział we wszystkiem karę Boską za swe niegodziwe postępki.

Teraz pisać więcej nie mogę, bo jestem bardzo chora, a ty wiesz wszystko, a ja nie kochałam nikogo, tylko ciebie Arvidzie Ankerkrone.

Twoja nieszczęśliwa kochająca
Anni.

XV.

Oprócz tak ważnej przesyłki od Ankerkrone, zastał Holst jeszcze krótki, następujący list:

Do porucznika Eigila Holst, urzędnika policji w Kopenhadze.

Po odjeździe pana porucznika dowiedziałem się, że ten mężczyzna, który dnia **27 marca** b. r. mieszkał w hotelu kolejowym razem z damą, zowiącą się p. Gorin, był szwedzki oficer złej reputacji, Hugold Sjöström. Dowiedziałem się także, że wynajmował karetę do Esrom, i że powóz powrócił próżny. Więcej nie mogłem się dowiedzieć.

Z głębokim szacunkiem
J. Petersen, kelner.

List ten przyspieszył decyzję Holsta. — Z przyzwoleniem swego bezpośredniego przełożonego, ukończył żwawo przygotowania do podróży. Postanowił jechać do Wenecji w celu wytropienia Sjöströma, przyaresztowania go i odesłania do Danji. Ale obok tego zamierzał widzieć się z Ankerkrone i zmusić go do zupełnego wypowiedzenia się.

Koniec części pierwszej.

CZĘŚĆ II.

Wenecja.

I.

Był już lipiec, kiedy Holst przybył do miasta lagunów, tej królowej Adrjatyku, niezrównanej Wenecji.

W wieczornej ciszy na wieżach wydzwoniła jedenasta. Na niebie świecił księżyc i iskrzyły się gwiazdy. Pociąg sunął po długiej, kamiennej grobli, łączącej miasto lagunów z stałym lądem. Holst wychylił się przez okno. Zobaczył w dali światła, które niebawem zniknęły, i, jak okiem sięgnąć, leżało gładkie zwierciadło morza, w którem przeglądało się jasne, błękitne niebo. Pociąg stanął, otworzono drzwiczki wagonu, gwar pomieszanych głosów wzbił się pod oszklone sklepienie dworca i Holst wyskoczył razem z swym towarzyszem podróży, niemcem, doktorem Braun, z którym zabrał znajomość w drodze z Monachium. Szli zazem, mężnie torując sobie drogę w tłumie posługaczy, ofiarujących swoje usługi. Niemiec, świadomy miejscowych stosunków, szedł raźno naprzód i wkrótce znaleźli się przed dworcem, z dziwnie przytłumionemi światłami i zupełną dokoła ciszą. Wenecja przyjmuje swych gości nie tak, jak inne europejskie miasta. Tu nie słychać nawoływań dorożkarzy, omnibusy nie turkocą, ruchoma linia świateł elektrycznych tramwajów nie przecina ludzkich mrowisk. Tu niema błyszczących kawiarni, oświeconych wystaw sklepowych, niema wrzątku życia i zatrutego, nocnego oddechu wielkiego miasta.

(C. d. n.)

---

kich — rozbroić i marynarzy wcielić do armji lądowej francuskiej.

Wreszcie generał Bonnal zwraca uwagę, że siły moralne armji francuskiej w ostatnich czasach bardzo osłabły. Antymilitaryzm rozbroił naród. Jest to przesilenie przejściowe, lecz, bądź co bądź trzeba je przeczekać.

KORESPONDENCJA.

Warszawa, dnia 2 Września.

Pogłoski o mającem jakoby nastąpić ogłoszeniu stanu oblężenia w Królestwie nie ustają i przedostały się nawet do szpalt dziennikarskich. Czy staną się one niebawem rzeczywistością, trudno z góry przewidzieć, to pewne jednak, że i bez stanu oblężenia obecne rządy wojenne, na pastwę których już od dziesięciu miesięcy jest wydane Król Polskie, gniotą nas tak ciężkiem brzemieniem samowoli żołdackiej, że już gorzej być nie może. Represje i wszelakiego rodzaju gwałty t. zw. „władz“ wojennych przybrały obecnie wprost niebywałe rozmiary. Dość powiedzieć, że podczas piątkowej obławy w ciągu kilku godzin aresztowano na ulicach Warszawy kilka tysięcy osób! Naturalnie, że uwięziono ludzi najniewinniejszych, którzy wyszli na ulicę bez paszportu lub mieli nieszczęście czemśkolwiek niepodobać się „patrolom“. Większą część zaaresztowanych na drugi dzień wypuszczono na wolność, lecz jaki może mieć cel to masowe mordowanie najspokojniejszych ludzi, trzymanych przez 24 godziny w ciasnych aresztach lub na podwórzach cyrkułowych, co wielu z nich może przypłacić chorobą lub nawet śmiercią? Równie dzika jak nieudolna administracja tutejsza nie mogąc dać sobie rady z bandytyzmem, ani z terroryzmem, pragnąc jednak pokazać swą energię urządza tego rodzaju bez myślne i bezcelowe obławy na... spokojnych przechodniów, bo rewolucjoniści zawczasu zazwyczaj dobrze powiadomieni o mających nastąpić obławach z pewnością potrafią łatwo ich uniknąć.

Chociaż do rewizji i podobnych obław Warszawa miała czas już przyzwyczaić się, to jednak, co się działo w piątek, było nawet dla naszego miasta czemś niezwykłem! Ludność ogarnęła panika i z ust do ust przechodziła wieść o ogłoszeniu stanu oblężenia, a nawet o mającym nastąpić pogromie ludności! Na szczęście pogłoski te nie sprawdziły się, a dowiedziano się jedynie o nowym, bardziej „energicznym“ sposobie rewizji ulicznych. Była to formalna obława która objęła prawie całe miasto. Przebieg tego polowania na ludzi, według zebranych przez pisma tutejsze szczegółów, był następujący:

Około godziny 4-ej przez miasto w różnych kierunkach zaczęły przeciągać silne oddziały wojska, przyczem przez Krakowskie Przedmieście przeszły oddziały litewskiego pułku gwardji i huzarów w stronę zamku, dokąd udał się silny oddział policyjny. Okazało się, że dla sił policyjnych i wojskowych w tej stronie miasta urządzono punkt zborny pod tarasem zamkowym, skąd o godzinie 5-ej wyprowadzono większość oddziałów i obsadzono niemi most i brzegi Wisły.

Wówczas zaczęły się masowe, a najszczegółowsze rewizje wszystkich przechodniów i przejezdnych nie wyłączając pasażerów tramwajowych, dążących z Warszawy na Pragę i odwrotnie.

Oczywiście w piątek, gdy mnóstwo wozów po targu opuszcza miasto, z obu stron mostu zebrało się po kilkaset wszelkiego rodzaju pojazdów i przedostanie się przez kordony rewidujące trwało przynajmniej godzinę, przyczem osoby, nie posiadające legitymacji były natychmiast aresztowane rewidowano zaś zarówno pasażerów jak wnętrza dorożek i powozów.

Jednocześnie zaczęto najszczegółowszą rewizję osób, przybywających statkami, a pasażerów, powracających z dworców praskich i kolejek, rewidowano na moście.

Również nie pozwalano przybijać ludziom do brzegów, jak i od nich odbijać.

Na Pradze i w centrum miasta, zacząwszy od placu Teatralnego do Alei było najzupełniej spokojnie.

Od rogu ulic Mazowieckiej i Królewskiej stały w poprzek ulicy pikiety kozackie i szeregi piechoty, które co chwila zamykały komunikację i rewidowały przechodniów. Brama od ogrodu saskiego wprost kościoła ewangelickiego, była otwartą, natomiast brama wprost Marszałkowskiej zamknięta i co chwila nie wpuszczano ani jezdnych ani pieszych w tę ulicę. Na rogu Granicznej i Grzybowskiej kordon wojskowy zamykał na głucho ulicę Graniczną, od placu Bankowego Zabią wraz placem za Żelazną Bramą a cały ruch skierowany ulicami Przechodnią, Skórzaną lub Rynkową dokoła Gościnnego dworu.

Na ulicach Grzybowskiej, Żelaznej, Krochmalnej, Wroniej do zmroku było spokojnie, a rewizje masowe dopiero zaczęły się tam po godz. 7-ej wieczorem. Na rogu ulic Chłodnej i Żelaznej kordon wojskowo-policyjny na zmianę rewidował przechodniów i jezdnych, kierujących się w ulicę Żelazną lub Chłodną ku kościołowi. Na placu Bankowym z trudnością przepuszczano w Senatorską pojedyńcze osoby. W podwórzu ordynacji Zamojskich przed pałacem gromadzono setki osób, aresztowanych za brak paszportu..

Drugi kordon rewizyjny, ściśle badający pasażerów tramwajowych, stał na rogu ulic placu Teatralnego i Senatorskiej, oraz na rogu Bielańskiej i Senatorskiej. Dostać się do dzielnicy Nalewkowskiej i do dworca nadwiślańskiego nie było sposobu.

Na krótko przed zachodem słońca masowe rewizje odbywały się na Nowym Świecie, na Marszałkowskiej (nieustannie) i w południowych dzielnicach.

Przejazd dla powozów na części placu Saskiego około cerkwi był zupełnie zamknięty i od 7-ej wieczorem zatrzymywano tam tramwaje i rewidowano publiczność.

Około godz. 8-ej wieczorem rewizji przy moście zaniechano natomiast dokonywano jej na Zjeździe.

Rezultatem tej masowej rewizji ulicznej w całem mieście było zaaresztowanie ogromnej, bo, jak ogólnie oceniano może paru tysięcznej liczby osób, nieposiadających dowodów legitymacyjnych przy sobie. Osoby te odstawiano do kancelarji cyrkułowych, gdzie segregacja i stopniowe uwalnianie trwało przez całą dobę.

Poczynając od godz. 8-ej wiecz. wszyscy podróżni pociągów przychodzących kolei wiedeńskiej i kaliskiej byli skrupulatnie rewidowani przez wojsko i żandarmerję. Przeglądano również bagaże.

W tym dniu jeneralnej obławy nawet Pogotowie ratunkowe nie było wolne od napaści wojska i w kilku wypadkach z trudem zdołało uniknąć.... ataku na bagnety!

I jakiż rezultat tych „energicznych“ zarządzeń wojennych? Dnia następnego właśnie po wyłowieniu kilku tysięcy „podejrzanych“ osób, od zamachów terrorystycznych zginęło kilku policjantów i żołnierzy, a nieustający ani na chwilę bandytyzm, zaznaczył się rabunkiem,

---

Prusacy na wakacjach.

W niedzielnym numerze „Kurjera Warszawskiego“ zamieszcza pani Cecylia Walewska zaszczytnie znana powieściopisarka fragment autentycznej rozmowy kilku używających wczasu pruskich letników. Fragment ów uwydatnia z dziwną dobitnością „pruskość“ dzisiejszych synów kursu bismarkowskiego i daje doskonały przekrój ich duszy.

U stóp ruin amfiteatru w Poli (Istrja) rozsiadła się garstka turystów niemców. O czem mówią, patrząc na sztywne domy, sztywne ulice, sztywne, wystrzyżone ogrody dzielnicy portowej, gdzie wszystko obraca się dokoła wielkiej szkoły marynarki wojskowej, z której żyje miasto; gdzie co krok; na szyldach sklepów restauracji, kawiarni, piwiarni bud cyrkowych i kramów jarmarcznych, widnieją godła marynarzy, których pełno wszędzie; na ulicach i placach publicznych na skwerach i bulwarach, w ogrodach i nad cichą jak górskie jezioro, zatoką portową.

O czem mówią niemcy u stóp potężnych ruin, nad któremi przeszły wieki?...

Burze waliły w nie, a nic ich nie zmogło. Stoją, niewzruszone i ażurem symetrycznych, kolistych swych okien, niby oczyma zawieszonej w powietrzu gipiury, górują nad mrowiskiem ludzkiem w porcie i żelaznymi pancerzami okrętów nad cielskiem krążących po wodzie doków olbrzymich i nikłą, jak liszki przyziemne, gromadką obcych podróżnych, przyczajonych pod rzędami granitowych bloków. Stoją, poszczerbione, deszczem i wichrem zorane, pleśnią przeżarte: olbrzymi pomnik potęgi, która zgasła...

Widziały życie ośmnastu wieków. Widziały powstające w ciągu doby, a rozpadające się w ciągu lat całych, mury miasta z kapitolem, który runął, z zamkami warownymi, które zginęły bez śladu; widziały ołtarze potężne i bramy uroczyste na cześć Cezarów, widziały wielkość i nicość, niewolę i wyzwolenie, hardość i pokorę; przeżyły wszystko, nie dziwią się niczemu....

Zdala, z głębi ulic miasta, ślą im pozdrowienie majestatyczna świątynia Augustyna i cudny rdzą czasu, niby pędzlem malarza powleczony, łuk Sergjusza.

To tylko zostało z dawnej chwały Poli. Podwietrzające szczątki tych starych pamiątek ciśnie się hałaśliwie, bujne w rozmachu, lecz sztywne w przejawach, życie wojennego portu. Do starych pamiątek ciągną rzesze pielgrzymów-włóczęgów, tych, których gna w świat ciekawość rzeczy nowych, niepokój dusz, nigdy sytych wrażeń, i tych, co jeżdżą, aby módz powiedzieć,: „Tam byłem, to widziałem....“

Pod mury amfiteatru ściągnęła garstka pruskich turystów i gwarzy popijając koniak z menażek. Czy o rdzy czasu, która niby malarz artysta, krasi stare mury, lecz pożera je i unicestwia zarazem?... Czy o potędze Cezarów, która zamarła?.. Czy o zaborczej chciwości, która skonała w skurczach żądz brudnych i upodlenia?

Nie o potędze Cezarów mówią niemcy, bo jest inna, z którą nie mierzyć się żadnej, bo bladnie wobec niej wszystko, co było i trwa w czasie w przestrzeni: jest potęga pruskiej pikielhauby, jest pięść Bismarcka z hasłem: „Bóg i Niemcy ponad wszystkiem“. Jest zresztą coś, do czego, jak do objawienia modli się każde serce pruskie, jest niemowlę, które wyszło z pieluch przed dwoma wiekami zaledwie, a już zapanowało nad światem jest cud miasta Berlina!...

Jeździ niemiec po wielkich gościńcach starej Europy, zagląda w każdy kąt, polecany przez Baedeckera. Przy nadzwyczajnościach z jedną gwiazdką okrzyk „*famos*“ i minuta kontemplacji ze zwiniętą w kółko ręką przy oku. Podwójna gwiazdką okrzyk „*famos*“ i minuta kontemplatów: „*collosal*“*! piramidal! prachtvoll!..* z obiema rękoma lub długą lunetą przy oczach.

Załatwiwszy się z Baedeckerem, niemiec uważa rekord turystyczny za skończony i może być sobą pruskim kulturträgerem pruskim junkrem, samochwalcą, który wierzy tylko we wszech moc własnej pikielhauby.

Więc zrazu nieśmiało, następnie coraz żywiej, coraz głośniej twierdzi, że można oglądać skarby pamiątek, można podziwiać pomniki klasycyzmu, można chylić czoło przed ich genialną prostotą i siłą; jednak — jeżeli chodzi o dorobek chwili bieżącej, o siedmiomilowy postęp w budownictwie, urządzeniach społecznych, sztuce, nauce literaturze, — to czyje oczy w hołdzie i zdumieniu nie zwrócą się tam, skąd bystrzejszym od Niagary prądem płynie blask myśli i czynu na świat cały?...

Berlin!...

Łykając koniak z manażki, gruby, krwisty niemiec, przywódca podróżnej gromadki tonie w dreszczach zachwytu.

Gdzie jest chwała i czar większy nad chwałę miasta, które w ciągu trzydziestu pięciu lat niespełna po glorji Sedanu wybujało, jak dumny motyl z kokona mdłej gąsiennicy?....

— Kto widział piękno bardziej skończone nad mozajkę Friedrichstrasse ten cud nadsprewańskiej stolicy, tę chwałę państwa pruskiego.?

Wielka, ruchliwa ulica staje przed oczami turystów w przeładowaniu złoconych swych ozdób i pstrych świecideł, któremi niby bogata kupcowa przystroiła się na dzień jarmarczny. Staje wizją przed nimi i budzi zachwyt, szał.

— *Hoch!*... krzyczy dziesięć gardeł pod murami cichych zwalisk, a odpowiada im echo czasów, które widziały wszystko: widziały wzrost i ruinę potęgi, widziały wzlot i upadek pychy.

Nie słyszy go garstka zaślepionych niemców. Chuda turystka, z tobołkiem na plecach i spódnicą na pętelkach piszczy ostrym, jak świst fabrycznych sygnałów, sopranem.:

Wiedeń upada, Paryż, ta jedna rakieta blagi, może na lat setkę liczyć zaledwie czas swojego trwania; Wenecya ta kupa śmieci, błota, cuchnących kanałów i brudnych murów, dawno już żyć przestała: przyszła era Berlina. Gdzie, jak tam, powstają w ciągu jednej doby nowe dzielnice z

dokonanym w biały dzień na osobie pewnego inkasenta na placu Teatralnym przed samym Ratuszem, mieszczącym urząd policyjny.

„Warsaw-Bill“.

W „Świecie“ warszawskim znajdujemy doskonałą humoreskę p. Wł. Perzyńskiego aktualną p. t.: „Warsaw-Bill“ Biorąc asumpt z niedawnych przedstawień „Buffalo Billa“, autor humoreski przeprowadza satyryczną paraletę „cyrkie z dnia“ w Warszawie.

*

W „New-York Herald“ z dnia 27 czerwca 1910 r. czytamy.

„Sensacją dnia są przedstawienia „Warsaw Bill“, który pod dowództwem dzielnego i sympatycznego Colonela Antka rozbił pod miastem swoje namioty. Jak sama nazwa wskazuje przed siębiorstwo to zostało utworzone na wzór zlikwidowanego przed rokiem tak popularnego na obu półkulach świata „Buffalo-Bill“. Czytelnicy mają żywo zapewne w pamięci wysmukłą postać pułkownika Cody i zainteresowanie jakie przedstawienia jego trupy wzbudzały.

„Warsaw-Bill“ aczkolwiek w innym zupełnie rodzaju jest niemniej ciekawe, a może nawet dla amatorów silnych wrażeń ponętniejsze, bo posiada więcej grozy. Jest to obraz krwawych walk toczonych przez dzielnych, odważnych i wytrwałych „nożowców“ z ginącym plemieniem „burżujów“. Trupa Colonela Antka od twarza te obrazy z przedziwnym realizmem i patrząc naprawdę przenosimy się myślą na chwilę w ponure pustkowia, na których kwitły niegdyś miasta tak zw. „Królestwa Polskiego“.

Przedstawienie rozpoczyna się od defilady przy dźwiękach marsza dzielnej drużyny, która z Colonelem Antkiem na czele kilkakrotnie obchodzi arenę dookoła. Pierwsi kroczą „głodni“. Jes to zastęp ludzi dobrze odzianych, silnych, zdrowych, którym z oczu tryska fantazja i ta nienawiść do całego świata, jaka jest najchlubniejszą stroną ich charakteru. Za nimi ja cienie wloką się „syci“. Szereg wynędzniałych, głodnych postaci o niepewnych ruchach, z lękiem w oczach. O ile „głodni“ w niczem nie różnią się od naszych gentlemannów, o tyle „syci“ mogą wzbudzić poważne wątpliwości w tym, ktoby chciał ich zaliczyć do rodzaju ludzkiego. Może to skutek nieodpowiedniego pożywienia, gdyż — jak słyszeliśmy — syci czyli burżuje najchętniej karmią się krwią i potem ludu, które spożywają w olbrzymiej ilości.

Po defiladzie rozpoczynają się właściwe igrzyska. Jak w kalejdoskopie przesuwają się przed naszymi oczami napady na kasy, na sklepy, na mieszkania prywatne, przyczem zaznaczyć należy, że dekoracje są bardzo ładne i zmieniane bardzo sprawnie. Niektóre numery, jak np. napaść na furgony pocztowe przypomni na zupełnie ów oklaskiwany w „Buffalo-Bill“ napad Indjan czerwonoskórych na staroświeckie dyliżanse, które ćwierć wieku temu jeszcze zastępowały w południowych stanach naszym ojcom i dziadom koleje.

I choć to może nie miłe będzie dla uszu szowinistów amerykańskich, którzyby pragnęli, aby nic nie zaćmiło sławy naszego „Buffalo-Bill“, trzeba powiedzieć, że w dziedzinie sportu tego rodzaju stara Europa już nas wyprzedza. Nic dziwnego, bo podstawą każdego sportu są codzienne ćwiczenia, a my z Indjanami nie walczymy już od kilkudziesięciu lat ,a między sobą nie mamy zwyczaju się mordować.

Tych zaoceanowych „cow-boyów“, podziwiać trzeba, do jakiego stopnia perfekcji do prowadzili sztukę tępienia „burżujów“. Nieznajacej jednak bliżej tamtejszych stosunków naszej publiczności amerykańskiej należy przypomnieć, że widowisko odtwarza obraz z przed dwóch czy trzech lat. Obecnie sami nożownicy zaprowadzili racjonalną ochronę burżujów, w obawie aby zbyt zupełne wyginięcie tej rasy nie pozbawiło ich jednak z takim mozołem zdobywanego kęsa chleba.

Sam Colonel Antek jest to mężczyzna co najwyżej trzydziestoletni o sympatycznym i ujmującym wyglądzie. Liczne blizny i ślady ran postrzałowych, jakie nosi na ciele, lepiej od wszelkich biografij, mówią o jego życiu. On zaś ze zwykłą wszystkim wybitnym jednostkom skromnością, niechętnie wspomina o swoich dawnych czynach. Czasem tylko pokazując tę lub ową bliznę, wtrąca mimochodem do rozmowy:

— To dostałem przy ekspropriacji sklepu kolonialnego. Dwieście rubli wzięliśmy wtedy...

Albo z uśmiechem obnażając szerokę szramę na piersiach:

— To, to koleżeński poczęstunek..... Nie mogliśmy się porozumieć przy podziale jakiejś sumy.

Z kraju, jak dowiedzieliśmy się, wygnały go ciężkie czasy, a przedewszystkiem zupełny brak burżujów, z którymi mógłby walczyć. Osiedlić się na stałe też nie mógł, bo wsi nie lubi, a miast w jego stronach już niema. Wstąpił więc w ślady pułkownika Cody i zebrawszy odpowiednie towarzystwo objeżdża z niem główniejsze okolice świata. Po tryumfalnych sukcesach w Berlinie, Paryżu, Londynie, Madrycie, pierwszy raz tego lata zawitał ze swoją trupą za Ocean.

Zapał, z jakim publiczność nowojorska uczęszczała na pierwsze przedstawienie „Warsaw-Bill“ dowodzi, że Colonel Antek umiał zdobyć serca Amerykanów. Nic dziwnego. Dla nas przedstawienia jego trupy tem większą mają wartość, ile że przypominają nam analogiczne zapasy z czerwono-skórymi na naszym Dzikim Zachodzie.

— — — — — — — — — —

Entuzjastyczny artykuł amerykańskiego dziennika, przez żadne z pism warszawskich nie był przedrukowany. Prawdopodobnie dlatego, że w r. 1910 już te pisma nie wychodziły.

Wł. Perzyński.

KRONIKA

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 3 września.

— **Kalendarzyk kościelny.** We wtorek Rozalii Palerm. i Róży Witerbskiej; we środę Wawrzyńca Justyniani biskupa wyznawcy; we czwartek Zacharjasza proroka i Eugeniusza męczennika.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We wtorek wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 5, zachód przypada o godzinie 6 minut 18, długość dnia godzin 13 minut 18.

— **Wiadomości osobiste.** Naczelnik akcyzy miejskiej radca Magistratu dr. M. Zawadzki powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

— **Sprawy miasta.** Jutro o godzinie 5 po południu odbędzie się zebranie komisyi w sprawie budowy zakładu czyszczenia miasta. O godzinie 6 posiedzenie Sekcji I ekonomicznej.

We środę o godzinie 5 po południu posiedzenie komisji rekursowej.

— **Policja aresztowała** Adama Klęckiego, złodzieja będącego pod dozorem policyjnym, ponieważ Wincentemu Wciśle rolnikowi z Grodkowic podczas kiedy ten się zdrzemnął nad Wisłą, wykradł z kieszeni 34 kor.

Jan Bronicki 26 lat liczący z Czkowa, aresztowany został za napad na Franciszka Wymietala na Groblach, przyczem Wymietala ograbiono z 5 koron. Bronickiemu asystowało 5 towarzyszy, którzy po ograbieniu Wymietala uciekli

14 letniego Jana Stawarskiego aresztowano, ponieważ Janowi Gwoździkowi wyciągnął z kieszeni od kamizelki tytonierkę, myśląc, że to pugilares. Aresztowano dalej 21 lat liczącego Józefa Podmokłego, murarza, ponieważ bez powodu uderzył na ulicy 4 razy w twarz 18 letnią Marję Opokę i w dodatku groził jej nożem.

Jako sprawców kradzieży na Zwierzyńcu w nocy z 31 sierpnia na 1 września żandarmerja zdołała pochwycić Antoniego Nawrockiego i żyda Jana (?) Beckmanna (z Królestwa), obu osadzono w aresztach śledczych sądu krajowego karnego.

— **Teatr ludowy.** We czwartek odegranym zostanie wodewil: »Wesoły Ignaś« w zmienionej częściowo obsadzie paru ról. — We czwartek wystawia Teatr ludowy znakomitą krotochwilę J. K. Gawalewicza p. t.: »Maciek Samson«, niegraną parę lat na scenie krakowskiej. Próby odbywają się nieprzerwanie; część śpiewna już ukończona. Tańce układu p. Leopolda Dolińskiego. Role główniejsze odtworzą: Pp. Sieniawski, Frączkowski, Modzelewski, Kiciński, Kalinowski, Gajewska, Linkowska, Frączkowska i inni.

Sobotnie i oba niedzielne przedstawienia w Teatrze ludowym były przepełnione. Teatr ludowy wywalczył sobie już w Krakowie prawo obywatelstwa.

— **W sprawie oszustw stemplowych,** na papierach publicznych, sąd orzekł aby wypuścić na wolną stopę pięciu aresztowanych żydów za złożeniem kaucji po 10,000 koron od osoby. Dotychczas żaden z aresztowanych się nie zgłosił. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy dr. Jendl.

— **Czwarta klasa wydziałowa** w szkole im. św. Jana Kantego na Smoleńsku otwartą została dziś na mocy rozporządzenia Rady szkolnej krajowej. Klasa ta ma przygotować uczniów do wyższych szkół fachowych, jak seminarya nauczycielskie, szkoły wojskowe, wyższe szkoły przemysłowe itp., oraz rozszerzyć wykształcenie kandydatów do zawodów praktycznych, do których dotąd dopuszczano jedynie uczniów z ukończonem niższem gimnazyum lub czwartą klasą szkoły realnej. Wpisy do tej klasy odbywają się w dalszym ciągu w kancelaryi szkoły na Smoleńsku codziennie od godz. 9 do 12 przed południem.

— **Majsterski kurs szewski.** W czasie od 8 października 1906 roku odbędzie się w Krakowie krajowy szewski kurs majsterski, na którym będzie systematycznie udzielana nauka następujących przedmiotów: a) budowa nóg, odziewy gipsowe, rysunki fachowe, branie miary, przykrawywanie, ręczny wyrób części wierzchnich i spodnich; b) wyrób obuwia zapomocą najważniejszych maszyn ręcznych i nożnych przy zastosowaniu nowoczesnych urządzeń technicznych; c) towaroznawstwo, zawodowa buchalterja, stylistyka i kalkulacya; d) najważniejsze postanowienia ustawy przemysłowej i ustaw robotniczych, wreszcie zawodowa hygena przemysłowa. — Nauka jest bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych tylko czternastu kandydatów z zachodniej części kraju. Nauka będzie udzielana przez siedm tygodni w dniach powszednich od godziny 8 rano do 12 w południe, tudzież od 2 do 6 popołudniu. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy szewscy, zaleceni przez Przełożeństwo właściwego Stowarzyszenia przemysłowego i przez właściwą Zwierzchność gminną —

---

chodnikami brukiem, którym niema równych? Gdzie, jak tam, mnożą się z godziny na godzinę pomniki i pałace sztuki?...

Chór niemców: *„Ja wohl, ja wohl“...*

Wyrostek w kurtce strzeleckiej, w tyrolskim kapeluszu na głowie:

— Gdzie takie zakłady, jak wielkie ajencje Wertheima?...

Papa jego, smakosz pruski:

— Gdzie drugi Kempinsky, którego główny kucharz dostaje 250000 marek rocznie?

— Niech żyje Friedrichstrasse!...

— Niech żyje Wertheim, Kempinsky i wielka potęga miasta, które wczoraj zrodzone, już dziś, niby cud mądrej bogini, nagle z głowy boga bogów wypromienionej zdołał zaćmić sobą kulturę najstarszych miast Europy.

W słońcu zachodzącem różowił się ażur cyrkowej areny. Przedwieczorna cisza zstępowała na miasto, które miało dwie chwały, a dziś żyje echem pamiątek i sztywną regułą koszar wojskowych. Z ciszą przedwieczorną szedł smętek i pokora dnia gasnącego, światła, które musi ustąpić mrokom nocy; szło wielkie, poważne skupienie.

Nie zalecał go Baedecker, więc mogli przejść nad nim do porządku dziennego niemcy.

Z rąk do rąk szedł koniak, a z nim razem toasty na cześć Berlina.

W przeróżowionem złocie zachodu tonęła zatoka, gdy świst okrętu, wzywając do odwrotu, przerwał zachwyty.

— Cudna wycieczka...

— Co jest w stanie dorównać wrażeniom tych starych pamiątek?....

Pewni udanej wycieczki z przeliczonemi na plecach tobołkami wracali niemcy na pokład.

C. Walewska.

---

którzy ukończyli 24, a nie przekroczyli 45 rok życia, umieją czytać i pisać, uczynili zadość powinności wojskowej lub od służby w wojsku są uwolnieni. — Prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs służy majstrom przed czeladnikami, pomiędzy majstrami tym, którzy posiadają uzdolnienie do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego i zamierzają po odbyciu kursu założyć własną pracownię szewską albo też, którzy są członkami zarobkowych towarzystw produkcyjnych, lub podobnych organizacyj. — Przy równych warunkach służy prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs kandydatów, którzy otrzymają na odbycie kursu zasiłki z funduszów gminnych lub innych funduszów miejscowych, a to według wymiaru niżej ustanowionego. Podania o przyjęcie na kurs 1) własnoręcznie przez kandydatów napisane, stylizowane do Wydziału krajowego, 2) zaopatrzone: a) świadectwami szkolnemi, b) świadectwem wyzwolin, c) kartą przemysłową względnie świadectwem pracy i uzdolnienia do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego, podpisanem przez pracodawcę i właściwe Stowarzyszenie przemysłowe, należy w nieprzekraczalnym terminie do 15 **września** 1906 roku włącznie wnieść do Wydziału IV. Magistratu król. stoł. m. Krakowa, Rynek 19, II. piętro. — Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek po 2 korony dziennie za każdy dzień nauki, a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży koleją żelazną. Podania o udzielenie zasiłku, zaopatrzone należycie wystawionem świadectwem ubóstwa, stylizowane do Wydziału krajowego, należy również w terminie do 15 września b. r. wnieść do wyż wymienionego biura.

— **Towarzystwo Opieki nad młodzieżą szkolną** poleca stancje dla młodzieży szkolnej od 30 kor. miesięcznie, oraz mieszkanie od 6 koron miesięcznie. Wiadomość: ulica Szpitalna 7, II. piętro codziennie od 12—2 popołudniu.

— **Z Białej** piszą nam: Dn. 1 b. m. odbyło się uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego w szkole polskiej imienia Tadeusza Kościuszki. Po odśpiewaniu „Veni Creator“ odprawił miejscowy proboszcz X. Karol Rychlik uroczystą wotywę z błogosławieństwem. Podczas mszy św. śpiewała dziatwa pieśni kościelne polskie. Ponieważ dzień był targowy, więc prawie cały kościół był miejscowymi i okolicznymi przepełniony. Szkoła ta pod sprężystym kierownikiem p. Bobakiem, bardzo się rozwija i tego roku jest nawet przepełnioną (500 dzieci), tak że w najbliższym czasie, musimy myśleć o budowaniu nowej. Szkoła niemieckiego Schulvereinu z każdym rokiem upada, zwłaszcza że prawie cały rok nie było w niej, ze znanych powodów hakatystycznych — nauki religji.

W klasztorze „Córek bożej miłości“, otwarty został w tych dniach pierwszy kurs seminaryum nauczycielskiego za zezwoleniem władz krajowych i Ministerstwa Oświaty. Koło 40 kandydatek Polek i Niemek wpisało się na ten kurs i zdało bardzo dobrze wstępny egzamin. Są tu kandydatki z miasta Białej i większych miast Galicji zachodniej.

— **Z Truskawca.** Ostatnia lista gości truskawieckich podaje liczbę 2811 osób.

— **Z Grodkowie** donoszą nam: W dn. 26 sierpnia odbyła się u nas uroczystość, która na nasze stosunki wiejskie, była zupełną nowością. W ochronce miejscowej zebrała się duża gromada włościan, bab i dzieci, by wysłuchać szeregu utworów artystycznych o treści narodowej i podniosłego słowa wstępnego. Na twarzach zebranych znać było zachwyt i szczęście. — Wieczorki patrjotyczne mogą być ważnym czynnikiem w życiu duchowem wsi. —

—o—

— **Z krwawej kroniki Warszawy.** W sobotę po południu do ciągnącego wózek ślusarza, 18 letniego Józefa Roszkowskiego, przy ul. Towarowej zaczął podchodzić żołnierz posterunkowy w celu dokonania rewizji. Choć ani na wózku nic nie było, ani chłopiec ów nie miał przy sobie nic podejrzanego, zaczął on jednak uciekać przed żołnierzem, który też strzelił do niego z karabinu. Kula trafiła chłopca i przebiwszy go na wylot dosięgła przechodzącego w pobliżu wyrobnika, 35 letniego Stanisława Tomaszewskiego, którego raniła w udo. Roszkowski otrzymał ranę śmiertelną i w stanie beznadziejnym zosał odwieziony do szpitala.

W tymże dniu o godz. 8 wieczorem, przy ul. Stalowej, nieznajomi sprawcy dali szereg strzałów z rewolwerów do stójkowego 42-letniego Józefa Kalinowskiego. Rażony trzema kulami, Kalinowski padł trupem na miejscu.

O tej samej porze dokonano drugiego zamachu na strażnika policyjnego Obsuticza. Gdy przychodził on w pobliżu stacji towarowej kolei wiedeńskiej, kilku nieznanych sprawców wystrzałami z rewolwerów zraniło go śmiertelnie. Obsuticz miał jeszcze tyle siły, że dowlókł się do pobliskiego swego mieszkania, gdzie wkrótce zmarł.

— **„Cycełe“ żydowskie jako dowód.. „prawomyślności.“** Jak donoszą pisma warszawskie w Będzinie kozacy rewidujący żydów, sprawdzają, czy noszą oni „cycełe“. Tych, którzy nie noszą, traktują jako podejrzanych politycznie.

— **Bomba weselna.** Szczegóły wybuchu bomby podczas uczty weselnej w Jurówce (w gub. Jekaterynosławskiej) są następujące: Pod czas tańców weszło trzech młodych ludzi. Jeden z nich zawołał: „zabawimy się!“ i rzucił bombę. Ciężko ranni: panna młoda, jej matka, wuj, kilka kobiet, dwie dziewczynki, cztero-miesięczne dziecko i 11 gości. Szyby z okien powylatywały. Sufit uszkodzony. Dziura w podłodze ma 4 łokcie. Sprawca zamachu wyrwał się z rąk policji, lecz został ujęty i umieszczony w szpitalu.

— **W pościgu za bandytami.** Jak donoszą z Żyrardowa w tych dniach w miejscowości zwanej „Czarnym Borkiem“ (lasek w stronę Warszawy pomiędzy Jaktorowem a Żyrardowem położony), sześciu strażników dokonywało obławy, celem ujęcia sprawców napadu na sklep monopolowy w Jaktorowie, tegoż dnia dokonanego.

Gdy strażnicy szukali po lesie, nagle z poza krzaku rozległy się strzały i padł ranny, ugodzony trzema kulami, starszy strażnik Stalewski. — Natychmiast dano znać o tem zajściu do miasta, poczem, w niespełna pół godziny, w stronę lasku, udała się secina kozaków, oraz rota piechoty, otaczając lasek, celem urządzenia obławy.

Niektórzy twierdzą, że sprawcy, przed przybyciem wojska, mieli dość czasu, aby umknąć z lasku. Po przybyciu jednakże wojska rozpoczęła się istna kanonada, której rezultatem było zabicie niejakiego Szadkowskiego i poranienie robotnika Marcińskiego. Jak twierdzą zabity Szadkowski (19 lat liczący), z zawodu ślusarz, przybył przed niedawnym czasem z Warszawy do matki i z polecenia lekarza miał najczęściej używać powietrza leśnego, z czego też korzystał. Nadto ujęto w lesie: Kloca, Cybulskiego (ucznia gimnazyum), Szmidta i Aleksandra Rondkego. Wszystkich odstawiono do aresztu miejscowego.

— **Korespondencja „prawdziwych“ Rosjan z... Wilhelmem II.** Kijowski oddział »monarchistów«, gdy w prasie pojawiła się wiadomość, iż Wilhelm II-gi zaprosił do siebie Wittego, przesłał do cesarza niemieckiego następujący telegram:

»Wszystkie frakcje partji rosyjsko-monarchicznej starego grodu Kijowa, czytając nowe dowody odznaczenia i łaski monarszej, jaką Wasza Cesarska Mość okazuje hr. Wittemu, uważają za swój obowiązek po tem wszystkiem wyrazić Waszej Cesarskiej Mości uczucie najgłębszego smutku. Serca rosyjskie boleją nad tem, że świetny reprezentant i głowa zaprzyjaźnionego z Rosją narodu niemieckiego tak mało liczy się z uczuciami ludu rosyjskiego i swoją wysoką łaską odznacza tego, którego cała Rosja jednogłośnie uważa za sprawcę wszelkiej nędzy, jaką kraj nasz przeżywa, za najwybitniejszego podżegacza (!) ruchu terorystycznego, podsycanego przez fanatyzm i fałsz narodu żydowskiego, który znalazł w hr. Wittem swego protektora«.

Na ten telegram kijowska partja monarchiczna otrzymała odpowiedź następującą:

»W odpowiedzi na pański telegram, wystosowany do Jego Cesarskiej Mości, p. Tschirichky, sekretarz stanu spraw zagranicznych poleca mi zawiadomić pana, że telegram pański polega na błędnem przypuszczeniu. Jego Cesarska Mość bowiem nikomu i w żadnej postaci nie objawił swoich co do hr. Wittego zamiarów, powypisywanych w pańskim telegramie, który polega na pogłoskach, rozpowszechnionych przez tendencyjne gazety. Proszę zawiadomić o tem tych ludzi, którzy telegram pisali. Von Miquel, radca ambasady niemieckiej«.

Niewiadomo, co jest w tej korespondencji bardziej charakterystyczne: czy brednie »patrjotów« rosyjskich, czy dwuznaczna odpowiedź Wilhelma II., zredagowana w ten sposób, aby nie obrażać uczuć rosyjskiej... czarnej sotni.

— **Ucieczka Bielencowa.** „Russkoje Bogactwo“ otrzymało z Londynu list, zawierający szczegóły ucieczki Bielencowa. Bielencow obecnie znajduje się w Londynie. Uciekł w następujących okolicznościach. W pociągu, którym go wieziono, jechało 15 jego spólników. W garderobie, do której wyszedł, przygotowana była inna odzież. Bielencow wyszedł z przedziałku przebrany i ucharakteryzowany i tak dojechał tym samym pociągiem do Petersburga.

Stwierdzono, że rabunek w banku moskiewskim został dokonany przez socjalistów-rewolucjonistów. Pieniądze wpłynęły do kasy partji. Znalezione przy Bielencowie 40000 rubli przeznaczone były dla zagranicznego komitetu partji.

— **„Hromadzkaja dumka“** gazeta ukraińska w Kijowie doznała w dn. 31 sierpnia dotkliwej rewizji policyjnej. Przeszukiwano nietylko lokal redakcji, ale i prywatne mieszkania współpracowników. Kilku redaktorów aresztowano.

— **Zbrojny napad na zakonnicę.** W dn. 31 sierpnia ofiarą napadu stała się nowicyuszka prawosławnego klasztoru „Pokrowskiego“ w Kijowie. Nowicyuszka niosła do klasztoru puszkę z zebranymi pieniędzmi, gdy w tym, niedaleko już do wrót klasztornych napadło na nią trzech bandytów i zażądali oddania puszki. Zakonnica, nie chcąc spełnić tego żądania, rozpoczęła walkę z napastnikami. Do niczego to oczywiście nie doprowadziło, rabusie bowiem, zadawszy jej cios nożem w ramię, wyrwali z rąk puszkę i uciekli. Nowicyuszka wpadła do klasztoru wołając o pomoc; wszczął się popłoch i dano znać do policji, która rozpoczęła poszukiwania napastników. Przypuszczają, że skradziona puszka zawierała bardzo niewielką kwotę.

—o—

— **Z ruoczystości słowackich.** Słowacy nie mają właściwie ogniska kulturalnego, bo nietylko nie mają uniwersytetu, ale nawet jednej szkoły średniej. Dualizm austro-węgierski, a z nim hegomonja Madziarów nad wszystkimi narodami, zamieszkującymi kraje korony św. Szczepana, zaciężył nad Słowakami więcej, niż nad innymi narodami. Po rozwiązaniu Macierzy słowackiej przez Tiszę, zabraniu jej stutysięcznego funduszu, skonfiskowaniu jej budynku i cennych zbiorów zdawało się, że wszystko przepadło. A przecież nie wszystko zabrano! Został cichy smutek, żelazna wytrwałość, drobna ofiarność przy mrówczej skrzętności. W latach dwudziestu stanął nowy „dom“ (bez dodatku „narodowy“, bo na to madziarzy nie pozwolili), zapełniły się półki biblioteczne księgami starszemi i nowszemi, zapełniły się szafy zbiorami przyrodniczymi i ludoznawczymi, a po latach trzydziestu budynek „domu“ stał się za ciasny i trzeba było pomyśleć o osobnym gmachu muzeal. Gdy rozwiązano Macierz — zawiązano „Towarzystwo muzealne“, a odkąd na jego czele stanął ks. Andrzej Kmet, stało się ogniskiem kultury narodowej i spójnią rozproszonych rodaków. Dzięki ofiarności ks. Kmeta zbiory przyrodnicze mogą wytrzymać porównanie nawet z wielkiem Muzeum w Peszcie. Dzięki skrzętności wydziału a zwłaszcza adwokata dra Halaszy, zebrano w sześciu latach taki fundusz (około 50,000 zlr.), że w r. b. przystąpiono do budowy nowego Muzeum. W dniu 8 bm. po zgromadzeniu dorocznem Towarzystwa muzelnego udano się na plac budowy, i tu po stosownej przemowie prezesa ks. Kmeta, wmurowano akt pamiątkowy w węgieł.

— **Konie polskie w Hiszpanii.** W tych dniach na Ukrainie bawiła hiszpańska królewska komisya, składająca się z kilku oficerów i

poszukująca reproduktorów anglo-arabów dla stajni królewskich. Komisya zwiedziła stajnie białocerkiewskie hr. Maryi Branickiej, stajnie uzińskie hr. Ksawerego Branickiego, lecz ostatecznie zatrzymała się w Antonowie pana Władysława Podhorskiego, gdzie też nabyła poszukiwanego anglo-araba.

— **Epizod walki.** Cały nasz zabór pruski pozostaje w nieustannej walce z rządem. Walczy się z hakatą na każdym kroku. Dowiadujemy się o nowym epizodzie tej walki. Wskutek opodatkowania biletów kolejowych pierwszej, drugiej i trzeciej klasy, wśród polaków z wyższych stanów coraz więcej rozpowszechnia się hasło jeżdżenia 4 klasą. „Dzien .Pozn." dowiaduje się, że zawiązało się w Poznaniu stowarzyszenie, które starać się będzie o to, żeby Polacy jeździli tylko czwartą klasą. — „Wobec tego, jak z nami postępują, powinniśmy działać solidarnie i oszczędzać każdy grosz, niepotrzebnie wpływający do kasy, która służy celom antypolskim".

Ze świata.

Włoska pani Humbert. Cała prasa włoska omawia sprawki awanturnicy która jeśli nie miała na przynętę łatwowiernych żelaznej kasy do pokazania, natomiast prześcignęła panią Humbert pod względem wynajdywania najrozmaitszych zdarzeń zmyślonych, które ją otaczały jakby aureolą i ułatwiały wydrwiwanie grosza z całych Włoszech. Notabene, do tych arcy romantycznych urojonych przygód, jej fantazja wprowadzała cały szereg wysoko postawionych osób. Mała, blada, niełądna histeryczka, bardzo przytem sprytna i pewna siebie, bohaterka skandalu, Filomena Sposata z Bari, urodziła się jako córka portjera. Uciekłszy z domu, przed kilku laty zjawiła się w Castellamare, pod Neapolem, i tam zaplątała w swoje sieci kilku za możnych obywateli, wyłudzając od nich grubsze sumy i obiecując wielkie wygrane na loterji liczbowej. Opowiadała przytem arcy romantyczną historję o stosunku swoim z margrabią Raimondim, który ją uwiódł, potem zaślubił i w końcu życie sobie odebrał, zostawiając jej ogromny majątek, o który jakoby proces się toczył. Wyłudziwszy znaczniejszą sumę zdemaskowana przez poszkodowanych, skazana była na dwa i pół roku więzienia, które w Neapolu odsiedziała.

Wyszedłszy z więzienia, udaje się do Rzymu i tutaj podaje się za margrabinę Venezia, siostrzenicę kardynała Rampolli, przyczem opowiada wiele romantyczną historję o śmierci swojego ojca, zabitego w pojedynku, rozsyła listy zawiadamiające o jego zgonie, opatrzone w koronę margrabiowską i umie wzbudzić zaufanie kilku księży i zakonnic, którzy ze względu na pokrewieństwo z kardynałem, na jego listy, jakie pokazuje, dają jej zapomogi. Awanturnica jest zawsze — jak mówi — w oczekiwaniu wielkiego spadku po ojcu, o który to spadek toczy się proces.

Zjawia się ona następnie w Valle di Pompei, gdzie jest cudowny obraz i tam przebywa jako.. ciężko chora. Miejscowe zakonnice przyjmują ją w opiekę, rzekoma margrabina Venetia czuje się już bliską śmierci, chce się spowiadać, kiedy nagle pewnego dnia, wstaje na łóżku i wykrzykuje, że... miała objawienie i że jest uzdrowiona! Jakoż wybiega i zaczyna opowiadać cudowne uwydrowienie. Jedną z osób, które mieszkały w klatorze, była hrabina Antonelli, z rodziny nie będącej w żadnem pokrewieństwie ze znanym sekretarzem stanu Piusa X.

Hrabina Antonelli, jej główna ofiara, osoba łatwowierna, bez wyższego wykształcenia, z ludu, pozostawała w stosunku miłosnym za młodu z hr Antonellim, który był gwardzistą papieskim. Ten to wolny stosunek był powodem, iż w Watykanie polecono hrabiemu podać się do dymisji, po czem hr. Antonelli ową pannę Monacheri poślubił i sam otworzył zakład remiz w Rzymie. Do hrabiny Antonelli przyczepiła się domniemana margrabina. Podając się za margrabinę Venezia, siostrzenicę kardynała Rampolli del Tindaro, odbiera niby od niego listy podarki, bywa, jak powiada, jednocześnie z wizytami u królowej Małgorzaty, spotyka się tam z margrabiną Villamarina, wdową po swoim ojcu, którego jest, jak mówi, córką naturalną", otrzymuje podarunki z dworu włoskiego; słowem, jest niewyczerpana w wynajdywaniu najniedorzeczniejszych intryg, które jednak w zbyt łatwowiernych hr. Antonellim i jego żonie znajdują posłuch i wiarę. Kończy się na tem że razem z hrabiną Antonelli wyjeżdża do Tryjestu i Monte Carlo, aby spotkać się z rodziną swego ojca i to w sprawie układów o spadek. W drodze hrabina Antonelli spostrzegła się, że margrabina zamieniła jej brylanty w broszce na fałszywe kamienie, opuszcza więc nakoniec awanturniczą marg. Venezia.Otworzywszy wreszcie oczy, hr.Antonelli naradza się z mężem i z adwokatem, daje znać policji, demaskuje oszustkę, której 6.000 fr. na koszta procesu pożyczyła.

Awanturnicę w tych dniach aresztowano w Neapolu, dokąd przybyła samochodem z Florencji razem z towarzyszem.

Kardynał Rampolla z gazet dowiedział się o tej intrydze, trwającej już lat kilka, i o rzekomej siostrzenicy, margrabinie Venezia. Kardynał miał tylko jedną siostrę, margrabinę Napoli-Campobello, wszystko zaś to było wymysłem śmiałej awanturnicy, nieprzebranej w tworzeniu niebywałych komplikacji. Policja wykryła cały szereg oszustw większych i mniejszych, jakich domniemana margrabina Venezia dopuściła się po całych Włoszech, a jej dzieje stanowią nieprzebrane bogactwo kroniki skandalicznej włoskiej.

TELEGRAMY.

Cesarz na manewrach.

Cieszyn. Cesarz wyjechał dzisiaj o godzinie kwadrans na siódmą.

Wypadek bar. Becka.

Cieszyn. Podczas dzisiejszych manewrów szefa sztabu generalnego bar. Becka spotkał wypadek, który o mało co nie miał poważnych następstw. Gdy baron Beck w towarzystwie swego adjutanta i kilku wyższych oficerów chciał przeskoczyć na koniu przez potok, koń pośliznął się, a bar. Beck wpadł po samą głowę w wodę. Szybko wyciągnięto z wody generała, który natychmiast dosiadł innego konia i dalej wziął udział w manewrach.

Zlot sokoli w Zagrzebiu.

Zagrzeb. (Tel. pryw.) **Żona bana Pegacevica dała objad dla 60 sokołów, w tem 10 Polaków. Przemawiał między innymi druh Czechowicz. Wczorajszym popołudniowym ćwiczeniom przypatrywało się kilkanaście tysięcy publiczności. Podczas ćwiczeń lancami prezes Turski wręczył Chorwatom lancę, jako dar sokolstwa polskiego. Chorwaccy sokoli wynieśli na rękach ćwiczących laskami. Ćwiczeń lancami nie dokończono, ponieważ zapadł zmrok. Dzisiaj będą ćwiczenia te powtórzone. Polacy powrócili do miasta śpiewając i dzierżąc lance. Publiczność przez całą drogę urządzała owację.**

Krwawy strejk.

Budapeszt. Wczoraj przyszło do starcia między strejkującymi robotnikami w kopalni węgla w Petrożsewy a wojskiem; 170 osób lekko zranionych. Przywódzca strejkujących Gulacsy i 15 jego towarzyszów zostało w nocy aresztowanych. Dziś nastąpią prawdopodobnie dalsze jeszcze aresztowania. Załogę wojskową wzmocniono. Liczba strejkujących robotników wynosi 7.000.

Socjaliści między sobą.

Dux. W Hostomicach odbyło się wczoraj zgromadzenie niezawisłych socjalistów z udziałem 500 uczestników. Zgromadzenie oświadczyło się za natychmiastowem rozpoczęciem strejku. Równocześnie odbyło się w Dux zgromadzenie 700 robotników pod gołem niebem, a także osobno obradowali delegaci socjalistów, którzy oświadczyli się przeciw strejkowi. Po zgromadzeniu niezawiśli socjaliści wtargnęli do sali, gdzie obradowali delegaci socjalistów. — Powstała bójka, w której zraniono kilku przywódzców partji socjalistycznej. Interweniowała żandarmerya. Anarchista Worizek, który stał na czele socjalistów niezawisłych, został aresztowany.

Zamach w Warszawie.

Warszawa. Na jenerała brygady Dumeńkowa wykonali rewolucjoniści zamach i zranili go ciężko strzałami rewolwerowymi.

Napady rabunkowe.

Petersburg. Z wielu miast donoszą o napadach rabunkowych rewolucjonistów. Na stacji w Helsingforsie zrabowali rewolucjoniści 19,000 rubli.

Rabunek aktów politycznych.

Petersburg. Na kurjera prezydjum gabinetu, który wiózł dokumenta państwowe do innych ministerstw, napadł własny jego woźnica i uciekł zabrawszy oba portfele aktów. Woźnica ten znanym jest policji i nazywa się Eflinow, chociaż nie jest wykluczonem, że tym razem ktoś inny zajął miejsce owego woźnicy.

Znowu morderstwa.

Ryga. W miejscowości Lennevaden koło Rygi zamordowano pewnego pastora luterańskiego i jego żonę.

Echa buntu w Sveaborgu.

Helsingfors. (Pet. aj. tel.) Komendant XXII. korpusu bar. Salza zamienił skazanym za bunt w Sveaborgu, karę śmierci na inne kary, i tak jednemu żołnierzowi na dożywotnie więzienie, trzem na 20-letnie więzienie, sześciu na 15toletnie więzienie, reszcie żołnierzy, oraz dwom chłopom na 12 lat robót przymusowych.

Konstytucja w Chinach.

Pekin. Cesarz wydał dekret, w którym przyrzeka zaprowadzenie konstytucji w czasie, w którym naród dojrzeje do tego. Dekret zapowiada również reformę administracji. Cesarz nada konstytucję wtedy, gdy ludność dostatecznie będzie przygotowaną do zrozumienia swego stosunku do rządu. Juanszikaj bawił tutaj przez kilka dni i brał udział w naradach nad projektem konstytucji.

Cieszyn. Cesarz nadał kardynałowi wrocławskiemu ks. biskupowi Jerzemu Koppowi wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Paryż. Mimo wejścia w życie ustawy o jednym dniu spoczynku w tygodniu, miasto ma zwykły wygląd. Wielka część sklepów, które zazwyczaj w niedzielę są otwarte, była wczoraj zamkniętą, z wyjątkiem wielkich magazynów mód, piekarnie, restauracje, kawiarnie i rzeźnie były otwarte.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, za nią też nie odpowiada.

Sprostowanie.

W ogłoszeniu p. S. Münnichowej p. t. **Pryw. Seminaryum nauczycielskie żeńskie** zaszła pomyłka: zamiast **4 kursa** wydrukowano **4 kurs** co niniejszem prostujemy. *Administracya.*

Woda białk... nie wypełnia zadania, ażeby choremu dziecku doprowadzić łatwo strawnego pożywienia, ponieważ większa część **białka** wogóle nie zo-ąje przyjętą przez cierpiący przewód kiszek, lecz odchodzi bez zmiany w stolcu, podczas gdy mała w kiszkach zmieniona część przez zarodki chorób przeistoczoną zostaje na pe-ony, które dla odżywienia ciała są niepotrzebne, a natomiast tworzą bardzo korzystny grunt odżywczy dla zarodków chorób. Lepszem odżywieniem jest podawanie mączki dla ieci Kufekego — w wodzie gotowanej — gdyż zawarte w niej roślinne białko przedstawia zły grunt odżywczy dla zarodków chorób i zarówno jak mineralne substancye zostaje ıwet przez schorzałe kiszki łatwo wsysana i działa odżywczo, tembardziej, że substancye odżywcze istniejące w mączce dla dzieci Kufekego wchodzą do ciała w tejsamej proporcyi przez mleko matczyne.

Garderoba Dziecinna — Wrzesień 1906

jedyny polski żurnal mód dla dzieci z dodatkami: 1) Dla młodzieży, 2) Praktyczna gospodyni, 3) Kącik dla dzieci i 4) Dodatek literacki dla dzieci — wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata kwartalna 1 Kor. 20 hal., z przesyłką 1 Kor. 26 hal. Do każdego numeru jest załączona tablica kroju. Do nabycia we wszystkich księgarniach i ajencyach pism w kraju i za granicą. — Poprzednie numera są jeszcze do nabycia. — Nakładca: **R. Landau, Lwów, ulica Czarneckiego L. 3.**

SKŁAD GŁÓWNY NA KRAKÓW W AJENCYI PISM J. HOPCASA i A. SALOMONOWEJ.

Garderoba Dziecinna — Wrzesień 1906

---

ajlepsze i najtańsze kawy
...lone poleca pierwsza hygieniczna palarnia kawy 1971
...ofila Sypniewskiego Szewska 22

Lód
w większej ilości ...rzeda Park Krakowski. 1942 6

...rząd dóbr Bieżanów, stacya i poczta Bieżanów
...oleca do siewu:
Żyto Petkus:::
...na odmiana z oryg. wy-...ewu 100 kilo 15 koron.
...zenica Ostka regenerowana. Poprawiona, wytrwa-...lenna odmiana 20 koron. Cena rozumie ...ez worka loco stacya Bieżanów. Worki po cenie własnej. 1846 8

Changement de domicile
...adame Kołomyjska recommence ...s leçons le 1-r Septembre rue Kar-...licka 6 à l'officine. 1972 3

Jadwiga Sarnecka
...óciwszy z Wiednia po studyach u **...eszetyckiego** udziela lekcyi muzyki Michałowskiego 14. 1969 1 2

Wpisy
...Pryw. Żeńskiego Seminaryum ...w. Rodziny -- 15 Pędzichów
...yjmują się do 10-go września. 1974 8

Kliny koszykarskiej
pięćdziesiąt morgów jest do wy-...żawienia na kilka lat. Oferty ...si się pod A. Z. poste restante Kenty, Galicya. 1854 10

Faska 5 kgr. owczej bryndzy deserowej 7·— k., 1 fa-...a 5 kg. owczej bryndzy majowej ...—, 1 faska 5 kg. owczej bryndzy ...trej 4·—. 1 faska 5 kg. masła de-...rowego naturalnego 10·—, 1 faska ...kg. powidła tureckiego 2·20, 1 pa-... 5 kg. sera szwajcarskiego 7·—, ...czka 5 kg. słoniny grubej bia-... ·—, 1 paczka 5 kg. słoniny gru-... wędzonej 7·—, 1 paczka 5 kg. ...a starego solonego 8·—, 1 faska ...kg. smalcu wieprzowego 8·— wy-...ła Dom specyałów węgierskich **...IEFER FELIKS** Kesmark, ...Węgry). 1925 10

...rząd pasieki A. Krainskiego Jezierzanach wysyła miód ...wdziwy lipcowy tegoroczny w 5 ...blaszankach opłatnie po cenie ...or. 50 hal. — Miód prawdziwy ...owy tegoroczny w 5 kil. bla-...ankach po cenie 7 kor. — **Miód ...tny i młody owocowe** w 5 ...blaszankach opłatnie od 5 kor. ...hal. do 7 kor. 1793 20

...kcyi gry na fortepianie udziela rutynowana nauczycielka — uczennica ...erwszorzędnego profesora — ...w przystępnej cenie. Wiado-...ość w Administracyi »Głosu Narodu«.

W Zakładzie naukowym
H. STRAŻYNSKIEJ
(ulica Franciszkańska Nr. 1)

Wpisy do klas gimnazyalnych i pensyonatu rozpoczynają się dnia 25-go b. m., egzamina wstępne 5-go września. Opłata szkolna 20 kor., wpis 5 koron. (Dla panienek wchodzących do wyższych klas gimnazyalnych zbiorowe przygotowania z języków starożytnych. 1918 6

KOSZE PODRÓŻNE
walizki i meble ogrodowe
w wielkim wyborze bardzo tanio po bardzo niskich cenach
poleca 1061 0
Bazar Krajowy
Kraków, Rynek główny, róg ulicy Brackiej wprost odwachu.

Największy Zakład Pogrzebowy
Jana Wolnego
Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza (przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 831. **Filja ul. Kopernika 1.**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mój własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Przy cierpieniach żołądka

występują wskutek zaniedbanych zaburzeń organów trawienia najczęściej: **brak apetytu, zatwardzenie, palenie w piersiach (zgaga), wzdęcie, zły posmak, bole głowy** etc. i są nierzadko przyczyną wielkiej szkody na zdrowiu jeżeli się rychło temu nie zapobiegnie.

Jako znakomity środek przeciw wszystkim objawom zepsutego żołądka zyskały sobie od dziesiątek lat jako krople mariacelskie ogólnie znane i ulubione 2179 12

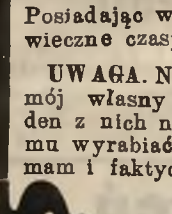
Brady'ego krople żołądkowe

z powodu swojego pobudzającego apetyt i wzmacniającego działania, powszechne uznanie. Cena za flaszkę wraz ze sposobem użycia K.—·80. Flaszka podwójna K 1·40.

Przy zakupnie w aptekach żądać wyraźnie tylko prawdziwych kropli żołądkowych Brady'ego i nie dać się namówić na coś innego. Zwracać proszę przytem uwagę na opakowanie w czerwone fałdowane pudełko z wizerunkiem Matki Boskiej jako marki ochronnej i podpisem ...

Główny skład C. Brady'ego apteka Wien I., Fleischmark, Nr 1. 377 za pobraniem lub zaliczką Koron 5 sześć małych, Kor. 4·50 trzy duże flaszki opłatnie, bez dalszych kosztów.

Pierwsza mor. fabryka zegarów wieżowych
FR. MORAVUS, Brünn, Grosser Platz 6,



wyrabia i dostarcza 1246 0
ZEGARY WIEŻOWE
dla kościołów, zamków, szkół, fabryk, ratuszów, will; solidne wykonanie, jak najtaniej.
Zegary kontrolne dla strożów.
Kosztorysy bezpłatnie. — Najwyższe odznaczenia za doskonałe wyroby eksport.

Piękny Piękniejszy Najpiękniejszy

będzie każdy, gdyż **pryszcze, wyrzuty, piegi, plamy wątrobiane, zmarszczki i fałdy** już po dwu lub trzechkrotnem użyciu **prawdziwego angielskiego**

BALASSA
mleka ogórkowego

znikają. Najzupełniej nieszkodliwe wypięknia skórę rąk, pieców i ramion czyniąc ją białą, świeżą i delikatną. Cena 1 flaszki 2 K. Do tego mydło ogórkowe 1 koronę, puder K 1·20, krem ogórkowy 2 korony. Do nabycia: **Reim i Sp.** Kraków; w Aptekach we Lwowie: Aptekarz H. Rubel, przedtem Z. Rucker, następnie w Przemyślu, w aptekach M. Schwarza i A. Goldberga. Tylko preparaty **Balassy** są prawdziwemi.

Wysyłka pocztą: **C. BALASSA**, Apteka Budapeszt Erzsébettalva. 133 5





KANARKI
prawdziwe harcyńskie

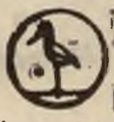
znakomite śpiewaki, z miłym łagodnym głosem, turkotem, fletowym gwizdkiem dzwonkiem, także przy świetle śpiewające, sprzedaje po 6, 8 i 10 złr. — **Tegoroczne samce poczynające śpiewać 1 sztuka 3 złr., 3 sztuki, 7 złr. 50 ct.** — Przesyłam także pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości, oraz nadejścia zdrowych do miejsca przeznaczenia.

Hodowla prawdziwych Harcyńskich Kanarków
J. SZUFA
Kraków, ul. Floryańska 38.

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu". 718





Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno olejkowych. balsamiczno-żywicznych substancyj świerka, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h., na 12 kąpieli 8 K, 24 kąpieli 13 K 44 h. opłat.

Główny skład
Julius Bittner
k. u. k. Hoflieferant
Apotheker in Reichenau (N. Öst.)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów z Reichenau** (N. Ö.), gdyż istnieją liczne naśladowania. 602 12

We Lwowie w aptece Szymona Haya aptekarza c. i k. nadworn. dostawcy.

LÜFTINGERA
Niszczyciel pluskiew

prawnie ochroniony, działa natychmiast w przeciągu 24 godzin — nie zostawia żadnej pluskwy w domu, zabija natychmiast pluskwy wraz z zarodkami, szwaby kuchenne, prusaki, karakony, robactwo u ptaków i kur. Cena brunatnego, 15 koron czysto białego we flaszkach a 25, 55, 1·80, 2·50. — Każda flaszka zaopatrzona całkowitym adresem fabrykanta. JOHANN LÜFTINGER, Wien XI, Hauptstrasse 134. — Żądać tylko 1 flaszki Lüftingera w głównym składzie **Józefa Haaka**, Kraków, ul. Szewska 5.

Zdrowie dla wszystkich

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu pigułek antinewralgicznych Dra Cronier Skład w Paryżu u P. Schmitt, apteka rue La Boëtie 75 W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach Pp. Wewiórskiego i Ruckera 2155 0

Poszukuje lekcyj

młody człowiek, posiadający maturę (tutejszą) i język rosyjski. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. A. M. z R. uprasza do Administracyi dziennika.

Wydawca Dr Antoni Beaupre. R[e]daktor odpowiedzialny Gustaw St[u]charski. — W drukarni „Głosu N[a]rodu“ w Krakowie pod zarząd[em] St. Tomaszewskiego.